

Rozgniewany tem żebrak podpałił w nocy stodołę, przyczem przez tylne wrota zbiegł do pobliskiego lasu, gdzie go też ujęto. Żebrak podpalaz osadzony został w więzieniu.



Duchownym hodurowcom nie wolno nosić sutanny.

Przed sądem grodzkim w Kraśniku odbyły się dwie charakterystyczne rozprawy, dotyczące nieprawego noszenia sutanny przez duchownych sekty hodurowców: Stanisława Brzozowskiego i Jęzego Rogowskiego.

Pierwszy z nich oskarżony został o to, że podczas odpustu w Świeciechowie nosił na sobie sutannę tego samego koloru i kroju, jak noszą księża Kościoła rzymsko-katolickiego. Na przewdzie sądowym oskarżony nie przyznał się do winy i tłumaczył się, że sutanna nie jest własnością Kościoła katolickiego, lecz została zapożyczona od innych wyznań, pochodzących ze wschodu.

Na innym stanowisku stanął sąd, który skazał duchownego Brzozowskiego na 500 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dwa miesiące aresztu, uznając, że sutanna jest oznaką, którą prawnie nosić mogą tylko księża, posiadający święcenia Kościoła rzymsko-katolickiego. Jako okoliczność obciążającą, sąd w motywach podkreślił, że oskarżony nosił odznakę Kościoła, którego szczególnie nienawidzi z racji przynależności do sekty.

Drugi oskarżony Rogowski stanął przed sądem za znieważenie posterunkowego Kuszejewskiego, który przybył do niego z polecenia sądu, celem odebrania sutanny, noszonej przezeń, a będącej takiego samego koloru i kroju, jak sutanna księży rzymsko-katolickich. Sąd skazał Rogowskiego na sześć tygodni aresztu, lub na 150 zł. grzywny.

OD REDAKCJI.

W Imię Boże rozpoczynamy z Nowym Rokiem 1932 wydawać „Głos dziewcząt polskich” — jako dwumiesięcznik, dając powoli o ile zainteresowanie się i liczba prenumeraterek wzrosnie do przemiany naszego pisemka na miesięcznik. — Niestety z żalem, a na zawstydzenie członkiń naszych Stowarzyszeń wyznać musimy, że zainteresowania się nie widać. Dlaczego?... Samo pisemko temu niewinno, bo według zdania ludzi poważnie myślących, pisemko stoi na wysokości swego zadania pod każdym względem, więc tylko nieświadomość i lekkie traktowanie spraw stowarzyszenia, a może, wiele niewie nawet, że pisemko istnieje. W roku 1931 r. drukowaliśmy pismo w 2.000 egzemplarzy, z tego z biedą rozchodziło się do 1.800 numerów, w Krakowie do 900, w innych miejscowościach aż... 924 — a pozostała reszta 200 egzemplarzy dla kogo pozostaje? Jeśli w Krakowie liczy się do 15.000 dziewcząt służących, to we Lwowie, Poznaniu i innych miejscowościach, gdzie istnieją Stowarzyszenia św. Zyty, będzie co najmniej 50.000 — razem na 65.000 dziewcząt powinno się rozchodzić przynajmniej 20.000 egzemplarzy, a tymczasem nawet 2000 egzemplarzy się nie rozeszło — to już więcej, niż wstyd!...

Od Nowego Roku niechże będzie lepiej. — P. T. Ks. Ks. Kuratorów bardzo prosimy o poparcie, zalecenie i częste przypominanie o istnieniu pisma, a gorliwsze i przywiązane do Stowarzyszenia członkinie prosimy, żeby nam przysłały z pomocą i zajęły się sprowadzaniem i rozszerzaniem pisma — zbieraniem i odsyłaniem pieniędzy za sprzedane numera pod adresem Wydawnictwa.

Słysz się nieraz, że tyle różnych pism wychodzi, że niewiedzieć, które pierwszej kupić. Odpowiedź na to — przedewszystkiem kup to, które cię najbardziej powinno obchodzić — swoje pismo — a potem jeśliś ciekawa i masz na tyle, to kup i inne, nikt ci tego nie broni, ale swoje pisemko przed wszystkimi.

Dla ciekawości podajemy, gdzie i ile wysyła się egzemplarzy, więc: w Krakowie do 900, — w Poznaniu 300, — we Lwowie 100, — w Kołomyży 61, — w Nowym Sączu 50, — w Cieszynie 37, — w Gorlicach 15. — w Katowicach 20, —